

# **SŁOŃCE ŚWIECI, SŁONECZNI GRAJĄ, PTASZKI ŚPIEWAJĄ**



Dawno, dawno temu marzyło mi się aby stworzyć taki zespół, taką grupę ludzi działającą na terenie naszego domu i nie tylko, mogąca zawsze być do dyspozycji i dawać radość naszym mieszkańcom. Tak więc zabrałem się do pracy, a na dodatek Święty Brat Albert chyba to zaakceptował bo pomógł mi dobrać odpowiednich ludzi. Kilka lat wcześniej poznałem Leszka, był na występach w naszym domu i tyle z tego wynikło, ale zastrzegłem sobie, że kiedyś do niego będę miał prośbę o wspólne granie i występy, sam nie wiem jak do tego doszło dwa lata później Leszek znowu pojawił się w naszej placówce i już wtedy wiedziałem, że nie mogę go zostawić tak bez słowa. Znając jego upodobanie do muzyki, zaproponowałem współpracę i tak się prozaicznie zaczęło. Szybko solowe występy Lesława Łabunia przerodziły się w duet instrumentalno –wokalny z moim skromnym udziałem jako akompaniatora.

Pojawił się kolejny problem, skąd wziąć instrumenty i nagłośnienie i tu znowu z pomocą przyszedł nasz patron Brat Albert. Dom zakupił sprzęt nagłaśniający i to całkiem niezły jak na nasze warunki, więc mi pozostało tylko dokupić instrumenty. Znając z kolei swoje zamiłowanie do kolekcjonowania sprzętów muzycznych a w szczególności gitar, postanowiłem iść dalej i kupiłem piękny instrument, co oczywiście spodobało się mojemu koledze. I tak było nas już dwóch, mających wspólne pasje i wspólny cel, śpiewanie o pięknym grodzie Kraka, o tym, że nie wszystko w tym życiu idzie źle, o miłości i radości. Tak się też stało. Przez okres roku graliśmy wspólnie. Ja bazowałem na zapleczu artystycznym kolegi i na wspaniałym repertuarze jaki wniósł do naszej działalności Leszek. Z jego przeszłością artystyczną i znajomością tematu współpracowało nam się bardzo dobrze, ale człowiek zawsze musi iść do przodu zgodnie z powiedzeniem jak się nie rozwijasz to się cofasz.

Pewnego dnia zadzwoniłem do swojego kolegi, również dobrego znajomego, którego poznałem w „Klice” jakiś czas temu. Wiedziałem, że Rysiek-bo tak ma na imię kolejny członek naszej grupy-to dobry człowiek i dobry muzyk z wykształceniem w kierunku instrumentów dętych takich jak klarnet i saksofon altowy. Jest także osobą niewidomą, co sprzyja rozwojowi innych zmysłów potrzebnych w muzyce. Nie pomyliłem się. Leszek utwierdził mnie w mojej decyzji i tak Rysio – Pysio, bo tak go nazywamy żartobliwie, zaczął z nami wspólne próby i już po kilku miesiącach graliśmy razem. Wzbogaceni o brzmienie saksofonu i klarnetu, piosenki wykonywane przez nasze już trio, miały zupełnie inny wymiar i brzmienie. Mieliśmy z głowy partie solowe i dużo łatwiej nam się grało, przez co odbiór piosenek przez naszą publiczność był zupełnie inny. Tak zaangażowani pracowaliśmy dalej, mijały kolejne tygodnie i nasze występy zaczęły mieć charakter cyklicznych spotkań. Z naszej strony był to okres bardzo udanej współpracy zarówno muzycznej jak i koleżeńskiej. Mieliśmy to co najważniejsze do życia: muzykę, instrumenty, nagłośnienie i publiczność. To bardzo ważne, że ludzie chcą nas słuchać i wspólnie się bawić. Muszę dodać iż podejście naszego frontmena czyli Leszka jest bardzo specyficzne. On oddaje się całej muzyce i każdą piosenkę przeżywa inaczej, co jest bardzo ważne, ja natomiast staram się go naśladować i podążać jego śladem, czasem wzbogacając nasze występy o wspólne dialogi i skecze. Rysiek to specyficzna osobowość, zawsze uśmiechnięty, pełen wigoru facet, znający się świetnie na żartach, nawet na swój temat. A przecież jest niewidomy, tylko

czuje, czuje atmosferę muzyki, zabawy i orleańskiego brzmienia jak sam mówi. Rozumiemy się bez słów. Muszę dodać, że właśnie solówki Rysia bardzo wzbogaciły nasze występy. Pomyślcie Państwo, że to już koniec naszej wspólnej przygody, a to dopiero początek. Tak jakby nas trzech było mało to nasz patron Święty Brat Albert zsyła nam kolejną miłą niespodziankę. Na oddziale trzecim pojawia się nowy opiekun, młody i z zapałem, szybko znajdujemy wspólny język. Mowa tu o koledze Marcinie, który trafił do naszej placówki niedawno i nie ukrywał się ze swoimi talentami. Marcin jest wykształcony muzycznie, gra na perkusji, na trąbce i na klawiszach. Jak usłyszał moją propozycję wspólnego grania i tworzenia czegoś niepowtarzalnego, krótko powiedział: jasne i tak z trójki nagle było nas czterech. Marcin wzbogacił nasze występy pięknym brzmieniem trąbki, w duecie z Rysiem i dwugłosem jest to całkiem dobre połączenie. Marcin poszedł dalej, poprosił siostrę oddziałową o to by mógł pracować w dni naszych występów, mimo, że charakter jego pracy jest zupełnie inny. Ale jak to w życiu bywa los lubi płatać figle i tak nasz trębacz zmienił pracę ku swojemu zadowoleniu. Może się realizować zarówno muzycznie jak i organizacyjnie. Minęły długie miesiące a tu masz. Do naszej placówki przychodzi skądinąd znany nam wcześniej Kazio, grający na mandolinie. Pasjonat muzyczny jak mówią o nim. Świetnie dopasował się do naszej trójki, zarówno muzycznie jak i stylowo. Mandolina lub banjo na którym gra nasz kolega, tworzy niepowtarzalny klimat. Rysio jest zadowolony bo to przecież orleański styl, taki o jaki chodziło naszemu klarneckiście. Co na to wszystko nasz frontmena ?. Lesio jak najbardziej jest zadowolony a to nie takie proste, żeby jemu dogodzić. Podczas grania słychać dowcipne słowa: „Kazio miel, miel”. Tak z dnia na dzień gramy nowe kawałki i bawimy się świetnie, a wraz z nami duża część DPS-u. Po pewnym czasie funkcjonuje wspaniały mam nadzieję zespół czterech ludzi grających i bawiących się muzyką, działających pod patronatem Stowarzyszenia na rzecz Domu Pomocy Społecznej im. św. Brata Alberta w Krakowie. Muszę przyznać, że stare, dobre powiedzenie się spełniło. Muzyka łączy obyczaje i ludzi, tak właśnie muzyka połączyła nas, każdy inny, każdy w innym wieku i z innego otoczenia a jednak wspólny cel grać, śpiewać i kochać.

Pozostaje mi zaprosić wszystkich na nasze koncerty i życzyć miłej zabawy.



**KĄŻDY PIĄTEK GODZINĄ 14.00**

**ZAPRASZAMY  
NA WYSTĘP ZESPOŁU**



**„SŁONECZNI”**

**WASZ PRZYJACIEL SŁONECZNY J.A**